

**Powitanie uczestników XVI-tego Polsko-Niemieckiego Sympozjum pt.  
„Losy ludzkie w krytycznych czasach”**

Łódź 29 września 2005 roku

Szanowny Panie Ministrze,

Szanowny Panie Prezydencie,

Szanowni goście, Przyjaciele,

Szczególne powitanie kierujemy do honorowego Gościa naszego Sympozjum  
Pana Marka Edelmana

Z początkiem tego roku, w mroźny styczniowy wieczór, niemieccy i polscy członkowie Zarządu naszego Towarzystwa oraz nasi łódzcy Gospodarze zebrali się przed wejściem do jednego z łódzkich domów. Byliśmy umówieni z Markiem Edelmanem, legendarnym, ostatnim żyjącym dowódcą powstania w getcie warszawskim. Byliśmy ciekawi osobistego spotkania z bohaterem historii, (działaczem opozycji, kawalerem Orderu Orła Białego), a dodatkowo lekarzem kardiologiem. Stłoczyliśmy się w małym salonie i milcząc usiedliśmy na wolnych krzesłach i podłodze. Zanim ktokolwiek z nas odważył się odezwać dr Edelman zwrócił się do nas z pytaniem, „Czego chcecie?”

Byliśmy niemi. No tak, czego my właściwie chcieliśmy? Dlaczego znaleźliśmy się tego styczniowego wieczoru w jego mieszkaniu?

Z pewnością jest przyczyna, dla której tu jesteśmy. Łódź leży dzisiaj mniej więcej w geograficznym centrum Polski, ale równocześnie na tyle daleko, że jest nieosiągalna z Niemiec w bezpośredniej podróży. Bez powodu nikt nie decyduje się na taką podróż, nikt nie przybywa do tak odległej miejscowości, jeżeli nie poszukuje czegoś bardzo konkretnego. A jednak nikt z nas nie potrafił

odpowiedzieć na to pytanie. Cała nasza grupa doświadczonych psychiatrów i terapeutów, od lat darząca się zaufaniem, ba nawet przyjaźnią, nie potrafiła znaleźć słów. Zamilkła.

Najczęściej brakuje nam słów w sytuacjach, które są poważne. Wtedy wsłuchujemy się w nas, poszukujemy w pamięci, kierujemy spojrzenie w przyszłość. Próbujemy odnaleźć samych siebie w naszej własnej historii. Komu się to nie udaje popada w kryzys. „Człowiek – to jego historie”, jak wyraził się filozof Udo Marquard (1997).

„Historię trzeba opowiadać..... a im bardziej jest ona unieruchomiona w milczeniu, tym bardziej musi ona być opowiadana. Inaczej człowiek umiera z narracyjnej atrofii”. Kto nie może dalej opowiadać, komu brakuje słów, ten potrzebuje innych ludzi, którzy będą go słuchać, słuchać historii jego życia, historii jego cierpienia, historii jego terapii i jego wyobrażeń jak ta historia powinna potoczyć się dalej. Z tej właśnie przyczyny Marquardt zalicza psychiatrię do nauk „narracyjnych”. Przysłuchiwanie się historiom i opowiadanie historii, jest więc naszym wspólnym zadaniem w psychiatrii.

Nasze łódzkie Sympozjum, już w czasie przygotowań, pokazało jak trudnym zadaniem jest „słuchanie” i jak trudnym zadaniem jest „znajdowanie słów”. Spotykamy się w odległej miejscowości, a jednak w środku Europy.

Tutaj w dziewiętnastym stuleciu, na granicach rosyjskiego imperium, powstała w krótkim czasie wspólnota, która skupiała w sobie wszystkie właściwości kapitalistycznej Moderny. Zrywanie z przeszłością było totalne. Tutaj rządził pieniądz, który zrewolucjonizował wszystkie stosunki. Wobec pieniądza wszyscy byli równi i fakt ten różnił ludzi według nowych reguł: tu bezwstydne bogactwo, a tam litościwa nędza. „Ziemia obiecana” dla jednych i „złe miasto” dla drugich. Łódź była pierwszym projektem wspólnotowym Moderny: polscy arystokraci, niemieccy mieszczaństwo i żydowscy kupcy przełamali wszelkie

feudalistyczne ograniczenia klasowe i stali się kapitalistycznymi przedsiębiorcami. Rosjanie, Żydzi, Polacy i Niemcy, którzy z biedy i głodu zewsząd tu przybywali, utworzyli nową klasę: proletariat przemysłowy. Stworzyli miasto, które promieniowało na cały europejski kontynent swoimi stosunkami handlowymi: od Odessy przez Sankt Petersburg, Berlin, Hamburg, Lizbonę.

„Złe miasto”, „Ziemia obiecana”: obietnica szczęścia trwała równo wiek. Nadzieja ludzi na stworzenie wspólnej przyszłości w Europie dzięki odwadze, pomysłowości i ciężkiej pracy, zakończyła się dla młodej-starej Łodzi przerażającym aktem zbrodni. Po niemieckiej napaści na Polskę miasto zostało całkowicie wzięte pod niemieckie panowanie. Zostało pozbawione swojej nazwy, a jego mieszkańcy zostali upokorzeni i ograbieni. Wspólnota, która dotychczas pulsowała i żyła pomimo konfliktów, napięć i przeciwności, została rozbita, a wszyscy Żydzi skazani na mękę i brutalną śmierć w sercu miasta. Łódzkie getto z 250.000 mieszkańców było nie tylko miejscem zagłady ludności żydowskiej. Tutaj została zniszczona idea tego miasta, jego dusza, jego przeszłość i jego przyszłość. Ten potworny masowy mord, za który bezpośrednią odpowiedzialność ponoszą setki niemieckich urzędników i żołnierzy, pozostał w Niemczech praktycznie niezauważony. Kiedy przed rokiem miasto i jego mieszkańcy, a wraz z nimi cały naród polski oraz Żydzi z całego świata podczas wzruszającej ceremonii upamiętniali 60 rocznice deportacji ostatnich 65.000 żyjących łódzkich Żydów do komór gazowych w Auschwitz, Republikę Federalną Niemiec reprezentował podrzędny urzędnik Ambasady RFN w Polsce. Niemieckie media zaś nie odnotowały tego wydarzenia.

Czego chcemy? Chcemy słuchać historii i chcemy opowiadać historię. Nie chcemy dłużej milczeć. Chcemy przewyciężyć „niemoc mówienia”. To

pragnienie połączyło nas przeszło 20 lat temu. Wtedy spotkaliśmy się podążając śladami chorych psychicznie, których niemiecka władza w czasie panowania nazistów deportowała do różnych miejsc w Europie, aby ich w końcu zamordować. Niemcy wysłuchali historii ocalonych i świadków tamtejszych wydarzeń w Poznaniu, Warcie czy w Krakowie i Oświęcimiu. Polacy i Niemcy odkryli przy tym, ile wspólnego jest w tej dzielącej nas przeszłości, będącej dobrym doświadczeniem, nawet, jeżeli wspomnienie jest męką. W miejsce zarzutów z jednej strony i niezdolności do opłakiwania z drugiej strony, pojawiły się wzajemna ciekawość, partnerstwo i przyjaźń. Pojednanie? Ta często wymawiana metafora wydaje mi się w tym wypadku całkowicie niewłaściwym określeniem. Ciągłe w polityce używa się tego chwytneho określenia - pojednanie. Ale właśnie ten, komu łatwo przychodzi wypowiedzenie tego słowa, może być posądzony, o to, że w rzeczywistości chce zamknąć przeszłość i całkowicie wymazać ze świadomości historię.

Słuchać i opowiadać, prowadzić dialog. Jak mogłoby się to odbywać bez wspólnego języka? Ten wspólny język, o który od dziesięcioleci zabiegamy, można znaleźć tylko na fundamencie bezwarunkowej otwartości wobec drugiego. To jest powodem, dla którego nasze Towarzystwo, przed dwoma laty, podniosło głos przeciwko planom budowy Centrum przeciwko Wypędzeniu w Berlinie. Przeciwstawiamy się temu, aby Niemcy, których kraj odpowiedzialny jest za największe zło, jakie dotknęło narody Europy, proklamował się jako ofiara historii i zapraszał inne narody do uczestnictwa w tej proklamacji. Dzisiaj potwierdzamy jeszcze raz tę krytykę. Los wypędzonych Niemców, również tych, którzy mieszkali kiedyś tutaj w Łodzi i między Wisłą i Wartą, nie może być rozpatrywany oddzielnie od problemu Łódzkiego Getta. Miejsce upamiętnienia tych ludzi jest tutaj, a nie w Berlinie.

Dzisiaj otwieramy XVI Polsko-Niemieckie Sympozjum Psychiatryczne wspólnie z naszymi przyjaciółmi z Polsko-Izraelskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego. Podczas przygotowań doszło do intensyfikacji wymiany i współpracy na skalę, jakiej nie byliśmy w stanie wyobrazić sobie wcześniej. Ta współpraca była tak konieczna jak nieprawdopodobna: konieczna, ponieważ chcemy naszą historię przeżywać i przekazywać dalej, bez przemilczania i wypierania się; nieprawdopodobna, ponieważ konfrontacja bólu i strachu, wspomnienie okrutnych czynów i nieopisana wina mogły nas wszystkich przytłoczyć. Ale jeżeli chcemy stworzyć wspólną przyszłość w naszych historiach, jesteśmy zależni od siebie nawzajem. To, co nam przy tym pomaga, to przyjaźń, która jest owocem naszych wspólnych działań. Towarzyszyła nam ona od czasu pierwszego spotkania i wspierała, nawet, jeżeli uświadomiliśmy to sobie dopiero w ostatnich miesiącach.

Ta przyjaźń nie spadła z nieba. Jeśli możliwe jest wskazanie kogoś, kto miał w tym szczególna zasługę, to wymienić można dwie osoby, które niestrudzenie opowiadały się za dialogiem pomiędzy Polakami, Żydami i Niemcami, i które ciągle same przewyciężały niewyobrażalne trudności, aby osiągnąć tę - wydawać by się mogło - utopię: to nasi koledzy i przyjaciele, Maria Norwid, **Klaus Doerner** i ku naszemu żalowi przedwcześnie zmarły Adam Szymusik. Oni uskrzydłają nas swoim dobrym przykładem i umacniają naszą wiarę w sukces naszych wspólnych starań.

Kraków, Jerozolima i znów Kraków i dzisiaj Łódź: to przystanki dialogu pomiędzy Polakami, Izraelczykami i Niemcami. Ostatniego lata spotkaliśmy się na dużym sympozjum w Krakowie i zajmowaliśmy się problemem traumy, która jest kluczem do powstania zaburzeń, jak również do jej przewyciężenia w dalszym życiu, kluczem dla rozwoju i siły. Bezpośrednio po tym spotkaniu pojechaliliśmy wspólnie do Lwowa (Lviv, Lemberg po niemiecku).

Reprezentowaliśmy tam wspólną polsko – izraelsko - niemiecką grupę, która spotkała się z naszymi kolegami z całej Ukrainy.

Słuchanie historii i opowiadanie historii: cóż może nas bardziej zbliżyć? W imieniu wszystkich polskich, izraelskich i wszystkich niemieckich uczestników tego sympozjum chcemy serdecznie powitać w naszym gronie naszych gości z Ukrainy. Cieszymy się, że w przyszłości chcecie trwale i rzetelnie z nami współpracować, poszerzać i kontynuować nasz dialog.

Teraz dla wszystkich jest jasne, że nasza współpraca z Festiwałem Dialogu Czterech Kultur jest czymś więcej niż dodatkiem folklorystycznym: poprzez nasze sympozjum, które inaugurujemy dzisiaj wieczorem w tym wspaniałym budynku, stajemy z pełną odpowiedzialnością w centrum tego Dialogu. Już teraz pragniemy podziękować wszystkim, którzy byli gotowi przyjechać tutaj, rozmawiać z nami, wspólnie słuchać i opowiadać.

Szczególnie pragniemy podziękować naszym Łódzkim Organizatorom. Są to, obok Festiwalu Dialogu Czterech Kultur, który gości nas dzisiaj oraz w sobotę wieczorem, Miasto Łódź i jego prezydent pan Jerzy Kropiwnicki, Klinika Psychiatryczna AM w Łodzi w osobie kierownika pani Prof. Jolanty Rabe-Jabłońskiej i przede wszystkim Towarzystwo Przyjaciół Niepełnosprawnych (TPN) w Łodzi. Zaproszenie dostaliśmy jeszcze od wcześniejszej przewodniczącej Towarzystwa, pani dr Edwardy Patury-Szost. Jest następczyni pani Agnieszka Niedźwiecka i cały zaangażowany zespół Towarzystwa nieustrudzenie pracował nad tym, aby nasze dzisiejsze sympozjum mogło odbyć się w tak znakomitej oprawie. Dziękujemy im z całego serca!

Czego chcemy? Chcemy słuchać i opowiadać, chcemy znów odnaleźć słowa, opowiadać historię, ponieważ ludzie to ich historie. Życzymy nam

wszystkim w nadchodzących dniach intensywnej pracy, twórczego i owocnego spędzenia czasu w tym mieście, które niegdyś było „ziemia obiecana”.